Cena numeru 20 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 ej do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek.: Warszawa Nr 656, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 8 — Częstochowa, sobota 11 stycznia 1941 r. — Rok III (XXXVI)

Moskwa docenia korzyść neutralności

Z przeglądu prasy sowieckiej wynika że rząd ZSRR zdecydowany jest trwać przy swej dotychczasowej polityce — Miecz Damoklesa zawisnął nad plutokracją

Moskwa, 10 stycznia. — Zarówno z przeglądów wypadków z ubiegłego roku, zamieszczonych przez czołowe dzienniki moskiewskie, jak i z poprzednich oświadczeń prasy sowieckiej wynika jasno, że rząd sowiecki zdecydowany jest trwać przy swej polityce neutralności i nie dopuścić do udziału państwa sowieckiego w wojnie. I tak „Prawda" pisze co następuje:

„Zerwaliśmy ostatnią kartkę z kalendarza zeszłorocznego z uczuciem najgłębszego zadowolenia, zadowolenia i zadośćuczynienia z rezultatów roku, który obecnie przeszedł do przeszłości. Pozostanie on w naszej pamięci i będzie podkreślany w kronikach obecnej epoki jako rok obfitujący w doniosłe wydarzenia dla Związku Sowietów. Sukcesy z jakimi wstąpiliśmy w Nowy Rok wydają się nam szczególnie doniosłe i uwypuklają się szczególnie wyraźnie na tle obecnych wypadków wojennych. Wojna wycisnęła swoje piętno na gospodarce światowej i zwiększyła trudności systemu kapitalistycznego. Coraz groźniej wisi historyczny miecz Damoklesa nad warstwą wyzyskiwaczy, a rezultaty ubiegłego roku są wcale nie pocieszające dla tej warstwy. Nasz kraj prowadzi prostolinijnie dalej politykę pokoju i neutralności, korzystając z dodatnich stron stanowiska państwa nie prowadzącego wojny. Naród sowiecki wstępując w rok 1941 patrzy z odwagą w przyszłość."

Kijów, 10 stycznia. — Prasa sowiecka poświęciła ostatnio w związku z ukończeniem roku 1940-go wiele miejsca sprawie pozyskanych w ubiegłym roku obszarów. Dzienniki wyrażają swe zadowolenie z powodu tych sukcesów uzyskanych drogą należycie kierowanej polityki spraw zagranicznych rządu sowieckiego. Niezależnie od naczelnych organów moskiewskich, również inne dzienniki m. in. „Weczernaja Moskwa" określają ubiegły rok, jako rok wielkich wydarzeń historycznych. Nie chodzi w tym wypadku o pozyskanie znacznych obszarów ziemi, lecz o szybkie wcielenie ich i podporządkowanie gospodarce Związku Radzieckiego. Nowe republiki związkowe, stanowiące część składową Związku Sowieckiego, są zachodnimi krajami buforowymi państwa sowieckiego. Organ Związków zawodowych „Trud", omawiający na swych łamach powyższe zagadnienia, pochwala kierunek polityki zagranicznej rządu sowieckiego, dzięki której zdołano zyskać na obszarze. Dziennik ten pisze dosłownie: „Związek Radziecki wcielił w swój obszar w roku ubiegłym państwa bałtyckie, Besarabię i Bukowinę północną. Od tej chwili 16 republik radzieckich będzie się szczyciło z posiadania godła sowieckiego na swych sztandarach, reprezentujących rodzinę narodu, składającą się ze 193 milionów obywateli sowieckich."

Filoff powrócił do Sofii

Bawił on blisko tydzień w Wiedniu Urzędowy komunikat podaje, że poddał się on tam badaniu lekarskiemu

Sofia, 10 stycznia. — Bułgarski premier prof. Filoff po 6-dniowym pobycie w Wiedniu powrócił we wtorek po południu do Sofii. Urzędowy komunikat ogranicza się do stwierdzenia, że premier Filoff bawił w Wiedniu celem zasięgnięcia porady kilku lekarzy specjalistów. Pogłoski na temat rokowań politycznych premiera bułgarskiego w Wiedniu nie spotkały się w ten sposób z urzędowym potwierdzeniem.

RZĄD FRANCUSKI ZNA POTRZEBY SPOŁECZEŃSTWA

W Paryżu powstał „komitet zagadnień zaopatrzeniowych"

Vichy, 10 stycznia. — Rząd francuski wydał szereg zarządzeń, mających na celu ułatwienie kwestii zaopatrzenia Paryża. Wśród tych na uwagę zasługuje zniesienie względnie obniżenie opłat celnych, pobieranych przez zarząd miejski. Zreorganizowano też kwestię sprzedaży targowej, podniesiono zasiłki dla bezrobotnych i powołano do życia komitet organizacyjny do badania zagadnień zaopatrzeniowych. W Vichy uważają te zarządzenia za odpowiedź na zarzuty, podniesione przez szereg dzienników paryskich pod adresem rządu.

DZIKI TERROR W AFRYCE

Na porządku dziennym są napady żołnierzy na ludność burską

Genewa, 10 stycznia. — Ekscesy brytyjskich żołnierzy w Afryce Południowej nie ustały nawet w czasie świąt Bożego Narodzenia i zanotowano tam liczne incydenty. Podpici żołnierze angielscy napadali i bili mężczyzn, noszących brody, co jest w zwyczaju u mężczyzn burskich.

W Kriegersdorf w Transwalu, znanem mieście z kopalń złota doszło do krwawych bójek między brytyjskimi żołnierzami a ludnością cywilną, przy czym ofiarą tych napaści padły trzy osoby, które odniosły ciężkie obrażenia.

Sianie niepokojów i prześladowanie ludności burskiej wydaje się być jedynym zadaniem niezdyscyplinowanej brytyjskiej soldateski, która w ten sposób uprzyjemnia sobie pobyt na tej ziemi.

Minister Woolton wygłosił ostrzeżenie

„Trzeba się zadowolić artykułami wytwarzanymi na wyspie" — Sensacyjne doniesienie „Associated Press"

Sztokholm, 10 stycznia. — Jak dalece Anglja dotkliwie odczuwa skutki niemieckiej kontrblokady, świadczyć może ostrzeżenie brytyjskiego ministra aprowizacji Wooltona. W ostrzeżeniu tym — jak donosi „Associated Press" — minister oświadczył, iż nie będzie on mógł „światowej produkcji oddawać do dyspozycji państwa wyspiarskiego w dawnych rozmiarach".

Woolton domaga się zatem od Anglików, aby zadowolili się produktami, wytwarzanymi na wyspie brytyjskiej. W związku z tym przywóz musi być ograniczony do minimum. Poraz pierwszy od 17 miesięcy trwania wojny nie wydano ludności w ciągu ostatniego tygodnia dodatkowych racyj mięsnych.

GRABIĄ B. SPRZYMIERZEŃCÓW

Amerykańskie dary kwakrów zostały „skonfiskowane" na wyspach Bermuda

Waszyngton, 10 stycznia. — Wszystkie dzienniki amerykańskie publikują na pierwszej stronie depeszę z której wynika, iż Anglicy skonfiskowali pewnej francuskiej udającej się z Bermudów do Francji 10.000 kapsułek witaminowych, oraz 3.000 kapsułek zawierających witaminę B. będących darem kwakrów przeznaczonym dla dzieci we Francji.

«Tommies» z Finlandii dostali się w ręce niemieckie

Nieliczni angielscy ochotnicy, którzy udali się w ub. roku do Finlandii, by tam brać udział w walce z Sowietami, obecnie musieli opuścić ziemię finlandzką. W drodze do wyspy macierzystej spotkała ich nieładna niespodzianka. Transportowiec, na którym jechali, został zatrzymany na Morzu Północnym przez niemiecką łódź podwodną. — Na zdjęciu widzimy jak statek, wiozący „Tommies", pod strażą niemieckiego statku ochrony wybrzeża płynie do Niemiec.

Nastroje we Włoszech

Rzym, w styczniu.

Boże Narodzenie i święto Nowego Roku już minęły. W tym roku oba te święta przyniosły wbrew przysłowiowemu słodkiemu klimatowi włoskiemu mrozy i śniegi. Miasto pokryte jest białą szatą śnieżną, co bynajmniej nie martwi młodego pokolenia, które jak na całym świecie, tak i tutaj nie tai uciechy, jeżeli uda się mu zgotować przechodniom niespodziankę w postaci kuli śnieżnej lub nasypania śniegu za kołnierz. Dla starszego pokolenia zima nie przedstawia się tak romantycznie. Gołoledź grozi na każdym kroku katastrofą osobistą, zamarznięte rury wodociągowe przysparzają zmartwień lokatorom i właścicielom domów, a ci których nie stać na opalenie mieszkań nie mają bynajmniej wniebowziętych min. Pierwsza zima wojenna Włoch! Nie wszyscy się z nią liczyli, ale kiedy już nadeszła ze wszystkimi nieuniknionymi konsekwencjami, przyjmowana jest jako coś całkiem naturalnego, zwłaszcza, że obecnej sytuacji ogólnej nie jeden kraj mógłby Włochom pozazdrościć. Zapomina się tu o drobnych przykrościach codziennego życia, mając przed sobą wytyczony cel.

Charakter narodowy Włochów jest na ogół w świecie niedoceniony. Szerokie warstwy ludności umieją poprzestać na małym i nie zrażają się trudnościami życiowymi, po drugie zaś Włosi są inteligentni i umieją odróżnić sprawy istotne od nieistotnych. Powszechne zaufanie do wspólnej sprawy, o którą walczą mocarstwa osi, nie może ujść uwagi angielskich agentów lub szpiegów — i to właśnie w okresie ostatnich tygodni, kiedy przyniosły one niejedno doświadczenie i niejedną próbę wytrzymałości nerwów w związku z chwilową taktycznie ciężką sytuacją na frontach. Opieranie swej opinii na zewnętrznych objawach nastrojów włoskich jest zasadniczym błędem. Każdy kto miał cokolwiek do czynienia z tak zwanym południowym temperamentem wie, że zmiany nastrojów na południu odbywają się ze znacznie większą szybkością niż u ludzi północy. Człowiek znający te temperamenty wie jednak, że Włoch reagując bardzo szybko na chwilowe wrażenia, bardzo prędko zapomina również o niepowodzeniach. Spacerując po ulicach Rzymu, można niejednokrotnie zaobserwować, jak matki umieją przechodzić od burz namiętnych pocałunków wobec swych dzieci do równie namiętnych burz klapsów. Mimo to nikt nie może wątpić, że stosunek pomiędzy matką i dzieckiem we Włoszech jest równie głęboki, a może nawet jeszcze głębszy niż we wszystkich innych krajach. Wywiad angielski posiadający w całym świecie tak szeroko rozgałęzioną sieć szpiegowską, niewątpliwie nie zdołał wysondować całej prawdy o nastrojach we Włoszech. Nie zdołał on jeszcze pojąć, że pocałunki i klapsy — zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym, stanowią tym bardziej przekonywający dowód wewnętrznego przeżywania zewnętrznych okoliczności i stwierdzają na swój sposób bezgraniczne oddanie się danej sprawie. W gruncie rzeczy jednak Włoch nie traci z oczu swoich i-

stotnych zadań. Każdy, kto nie zrozumie tego rysu charakteru włoskiego naraża się na popełnienie tak ciężkich błędów, jakie popełnia propaganda angielska.

Anglia nie rozumie Włochów. Trzeba to stwierdzić, gdyż inaczej trudno byłoby wytłumaczyć całą tę propagandę, która znalazła punkt kulminacyjny w przemówieniu Churchilla, wygłoszonym przez radio do narodu włoskiego. Premier angielski nie zdaje sobie widocznie sprawy, że tego rodzaju argumenty, jakich on użył, prowadzą do zupełnie odwrotnego celu. Wobec Włochów użył on tonu, który dla tego narodu jest niezrozumiałym. Pochlebstwem można ostatecznie ująć każdego, jednak próba wygrania monarchcii włoskiej przeciw Mussoliniemu spotkała się z bezgranicznym oburzeniem.

Prawdopodobnie bardzo niewielu Włochów słuchało tego przemówienia radiowego premiera angielskiego. Stanowi ono jednak tak świetny materiał propagandowy przeciw Anglii, że prasa włoska niezwłocznie opublikowała je w bardzo obszernym streszczeniu, przy czym cytaty z mowy były niejednokrotnie dłuższe niż komentarze dodane od siebie przez włoskie dzienniki. Churchill okazał się tym razem nie tylko naiwnym fałszerzem historii, co udowadnia mu tutejsza prasa, ale także człowiekiem, który za nic sobie ma honor innych narodów. Propaganda włoska niezwłocznie podjęła wyzwanie, dziękując wprost Churchillowi za jego występ, którym zdemaskował swoje metody. Równocześnie propaganda włoska podziękowała panu Churchillowi za opublikowanie odpowiedzi, udzielonej przez Duce w maju ubiegłego roku na apel angielski, mający przeszkodzić Włochom w przystąpieniu do wojny. Propaganda włoska mogła stwierdzić, że trudno o skuteczniejszy środek na scementowanie jedności i woli zwycięstwa narodu włoskiego, jak mowa premiera brytyjskiego.

Zdają sobie tu sprawę, że wyczyn propagandowy Churchilla stanowi jeden z ataków „generalnej ofensywy" na Włochy. Społeczeństwo włoskie wie doskonale, że znajduje się pod obstrzałem od północy i od południa. Strzały od północy nie czynią na niego wrażenia, tym niemniej też pokłada się tu pełną nadzieję w zdolności strategiczne marszałka Grazianiego, którego raport do Mussoliniego o sytuacji w Libii wywołał jak najlepsze wrażenie.

Dla rozweselenia swoich czytelników, prasa włoska przytacza pewne pikantne szczegóły z dyskusyj w londyńskiej Izbie Gmin, z których wynikałoby, że premier Churchill jest nie tylko źle informowany przez wydział spraw włoskich swojego urzędu zagranicznego, ale także posiada bardzo niedostateczne i wprost humorystyczne informacje o sytuacji na frontach afrykańskich. Na jednym z posiedzeń Izby Gmin posunął się on — jak pisze jeden z włoskich dzienników — do stwierdzenia, jakoby australijska kawaleria szarżowała z nastawionymi lancami na Włochów. Dziennik włoski oświadcza wobec tego, że nie tylko na froncie libijskim nie ma kawalerzystów australijskich, ale także wyszły tam zupełnie z użycia romantyczne lance. Pan Churchill miał może na myśli, opisując te zmyślone ataki w dawnym stylu, przedstawić wartość żołnierza włoskiego w krzywym zwierciadle. Skutek takich anuncjacyj, zdaniem prasy włoskiej, nie będzie lepszy jak próby spekulowania na wewnętrzne rozdwojenie we Włoszech, które nie istniało i nie istnieje. Może Włosi między sobą szeptają o niejednym, co znalazło nawet swój wyraz w prasie w pierwszych dniach imprezy greckiej, wnet jednak wszyscy zdali sobie sprawę, że w obecnej chwili nie można sobie pozwolić na coś więcej, jak na wytężenie wszystkich sił do walki. Obecnie nie czas na dyskusje. Wszelkie aluzje na temat antagonizmów między koroną a faszyzmem polegają na zasadniczym błędzie. Dowodzi tego ostatni rozkaz dzienny króla, który wzywa Włochów do "świętej walki" przeciw Anglii.

Brawurowy wyczyn w locie nurkowym

Berlin, 10 stycznia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 9. stycznia: „Lotnictwo wczoraj w ciągu dnia, pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, dokonało szeregu śmiałych pojedyńczych ataków. Jeden samolot bojowy, pomimo bardzo silnej obrony artylerii przeciwlotniczej i karabinów maszynowych, trafił celnie dwiema bombami z wysokości 100 m pewną fabrykę motorów w pobliżu Coventry, znajdującą się pod ochroną balonów zaporowych. Samolot bojowy ciężkiego typu, pilotowany przez nadporucznika Monsa, zaatakował w odległości 480 km na północny zachód od zatoki Donegal uzbrojony statek handlowy, pojemności około 10 000 brt. Statek ten, trafiony dwiema bombami, zajął się ogniem i został unieruchomiony na falach z rozdartą burtą boczną. Ponadto na południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii obrzucono skutecznie bombami obozowisko wojsk. Nieprzyjaciel w nocy na 9. stycznia zrzucił na północno-zachodnim terenie wybrzeża niemieckiego bomby zapalające i rozpryskujące, które trafiły głównie w dzielnice mieszkaniowe. Tylko w jednym miejscu wyrządzono nieznaczne szkody w pewnym zakładzie przemysłowym. Straty wśród ludności cywilnej wyniosły 11 zabitych i 14 rannych. W czasie ataku na fabrykę motorów koło Coventry wyróżniła się szczególnie załoga samolotu bojowego — mianowicie porucznik Moeflinger jako dowódca, starszy feldfebel Vogelhuber jako miotacz bomb, lotnik Odelga jako radiotelegrafista i feldfebel Herfort jako strzelec pokładowy."

Sukcesy włoskich łodzi torpedowych

na Atlantyku

Rzym, 10 stycznia. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: — „W Cyrenaice i na froncie lądowym nic nowego. Jedna z włoskich eskadr myśliwskich i bojowych zaatakowała grupę nieprzyjacielskich jednostek zmotoryzowanych i zniszczyła szereg aut pancernych. Nieprzyjacielskie naloty na Bengasi i Trypolis wyrządziły nieznaczne szkody materialne, a w Trypolis spowodowały śmierć 3-ch osób. Na froncie greckim działalność patroli i akcje o charakterze lokalnym. Liczne formacje włoskich eskadr powietrznych zaatakowały skutecznie skoncentrowane wojska i nieprzyjacielskie pozycje: Picchiatelli atakowały pozycje artyleryjskie i mosty, zaś włoskie eskadry myśliwskie ostrzeliwały oddziały wojskowe ogniem karabinów maszynowych. Saloniki bombardowano z widocznym rezultatem. W przebiegu szeregu walk samoloty włoskie straciły 5 nieprzyjacielskich myśliwców, które spadły płonąc. W Afryce Wschodniej nie było żadnych ważniejszych wydarzeń. Nieprzyjaciel dokonał nalotów na kilka baz włoskich w Erytrei i w kraju Somali, nie wyrządzając szkód. Zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski. W nocy na 9 stycznia samoloty nieprzyjacielskie zaatakowały kolejno po sobie następującymi falami Neapol i Palermo. W Neapolu zrzucono liczne bomby, które przeważnie wpadły do morza. W porcie trafiono jeden okręt szpitalny, a w mieście około 15 budynków, w tym jeden kościół. Zabitych zostało 5 osób oraz około 30 odniosło rany. W Palermo ani nie wyrządzono znaczniejszych szkód, ani nie spowodowano ofiar w ludziach. Jedna z włoskich torpedówek pod dowództwem nadporucznika marynarki Nicolo Nicolini najechała i zatopiła jedną nieprzyjacielską łódź podwodną. Jedna z włoskich torpedówek pod dowództwem kapitana marynarki Franco Tosoni-Pittoni zatopiła na Atlantyku nieprzyjacielski parowiec pojemności 3.600 brt., oraz krążownik pomocniczy."

Zmotoryzowani gangsterzy w Anglii

Zdumiewająco zorganizowane bandy rabusiów plagą zbombardowanych miast
Gangsterzy, występujący jako „kolumny ratownicze" — Wśród przestępców nowego typu znajduje się wielu małoletnich

Genewa, 10 stycznia. — „Daily Mail" w sensacyjnym artykule stwierdza, że plaga rabunków w Anglii przybiera coraz większe rozmiary. Dziennik pisze, że w Anglii utworzyły się zorganizowane bandy gangsterów, dysponujące najszybszymi autami ciężarowymi i doskonale wyposażonymi wozami towarowymi, oraz posługujące się we wszystkich napadach i plondrowaniach niezwykle sprawie działającym aparatem informacyjnym. Bandy te po otrzymaniu zupełnie pewnych informacyj o dokonaniu w danej miejscowości ataku powietrznego na wielką skalę, czynią koncentryczny najazd swoimi samochodami na zbombardowane miejscowości. Maskują się one jako kolumny ratownicze i zbierają olbrzymie łupy. I tak według doniesienia „Daily Mail" już Coventry zostało nawiedzone przez tego rodzaju szajkę, liczącą znaczną ilość członków, a przybyłą z Londynu. Została ona spłoszona w momencie, kiedy zdołała załadować na auta ciężarowe niemal wszystkie towary z działu meblowego pewnego wielkiego domu towarowego. Nie udało się jej jednak aresztować.

W innych miastach bandy rabusiów nie wahały się nawet przy świetle dziennym wykonywać swego rzemiosła złodziejskiego, ponieważ wiedziały, że policja jest w zupełności zaabsorbowana pracami ratunkowymi i oczyszczaniem ulic z gruzów. Dopiero w czasie ataku na Sheffield banda napotkała na specjalny oddział policji, zorganizowany dla obrony od bandytyzmu. Wśród członków band, żerujących na ofiarach ataków powietrznych nie brak nawet młodocianych, liczących po 16 lat, dysponujących autami ciężarowymi.

Według komunikatu brytyjskiego ministerstwa wyżywienia po 20 stycznia nie będą pod żadnym warunkiem udzielane zezwolenia na przywóz win i napojów alkoholowych. Ten zakaz przywozu rozciąga się narazie na okres „conajmniej trzech miesięcy".

Co wiezie Hopkins do Londynu?

Jakie pełnomocnictwa? — Angielskie komentarze na temat podróży nadzwyczajnego wysłannika amerykańskiego

Sztokholm, 10 stycznia. — Na pokładzie „Yankee-Clipper" przybył do Lizbony w ubiegły wtorek b. minister handlu Stanów Zjednoczonych Henry Hopkins nadzwyczajny pełnomocnik prezydenta Roosevelta, który został delegowany do Anglii dla poczynienia na miejscu spostrzeżeń o sytuacji i przedłożenia prezydentowi Rooseveltowi dokładnego sprawozdania. Przypuszczają, iż przyjazd jego do Londynu nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia. Hopkins uchodzący za jednego z najbliższych przyjaciół Roosevelta został wysłany do Londynu, celem szczegółowego rozpatrzenia i poinformowania się na temat zasadniczych zagadnień. W politycznych kołach Londynu żywi się przekonanie, że Hopkins złoży przede wszystkim wizytę Churchillowi, z którym odbędzie konferencję — jak wynika z angielskiej informacji półoficjalnej na tematy, których treść nie została podana do wiadomości publicznej.

Dyplomatyczne koła stolicy Wielkiej Brytanii odnoszą wrażenie, iż koła angielskie przyjmują tę informacyjną wizytę z dość mieszanymi uczuciami. Wyrażane jest zdziwienie, dlaczego Roosevelt wysłał do Londynu rzeczoznawcę zagadnień gospodarczych i finansowych, i zapytują jak daleko sięgają pełnomocnictwa udzielone Hopkinsowi. Nie od rzeczy będzie dodać, że koła amerykańskie stale podkreślają informacyjny charakter podróży Hopkinsa do Anglii. W Nowym Jorku mówi się o tym, iż nowy ambasador amerykański i następca Kennedy'ego w Londynie będzie mianowany w ciągu bieżącego tygodnia. Aczkolwiek wymienianych jest kilka nazwisk, dotychczas nie wie się w Londynie, której to osobistości amerykańskiej przypadnie to odpowiedzialne stanowisko.

ZA NARUSZENIE PORZĄDKU...

Rozwiązanie Towarzystwa dla popierania przyjaznych stosunków z Z. S. R. R. w Finlandii

Helsinki, 10 stycznia. — Na mocy wyroku sądowego zostało tu rozwiązane Towarzystwo dla popierania pokoju i stosunków przyjacielskich ze Związkiem Sowietów. Zarządzenie to zostało umotywowane tym, że działalność Towarzystwa zagraża porządkowi publicznemu, narusza dobre obyczaje i może stanowić przyczynę zamącenia stosunków Finlandii ze Związkiem Sowietów. Towarzystwo dla popierania pokoju i stosunków przyjaznych ze Związkiem Sowietów zostało założone w lecie 1940 roku przez komunistyczną opozycję w ramach fińskiej partii socjal-demokratycznej. Zarzuca się jej m. in., iż była ona sprawczynią demonstracyj komunistycznych, jakie wydarzyły się w ciągu lipca i sierpnia ub. roku w Helsinkach. Przewodniczący Towarzystwa, poseł do parlamentu Ryömä, który w jesieni został wykluczony z fińskiej partii socjaldemokratycznej, w związku z tymi demonstracjami został skazany na wielomiesięczne więzienie.

REUTER DONOSI

Zaginięcie brytyjskiej łodzi podwodnej „Regulus"

Sztokholm, 10 stycznia. — Według komunikatu brytyjskiej admiralicji, rozpowszechnionego przez Reutera, brytyjska łódź podwodna „Regulus" zaginęła i uważana jest za straconą. Wymieniona łódź podwodna, zbudowana w r. 1930 posiadała 1475 brt. wyporności i liczyła 80 ludzi załogi.

ANGIELSKA SAMOWYSTARCZALNOŚĆ

Porady w dziennikach mają zastąpić rzemieślników

Genewa, 10 stycznia. — Staraniem wydawnictwa „Daily Express" ukazała się ostatnio broszura, zawierająca praktyczne wskazówki do naprawiania szkód wyrządzonych skutkami wojny bez uciekania się do pomocy rzemieślników, wzywanych w okresie pokojowym do uskutecznienia poważniejszych napraw.

CZWÓRKA HULTAJSKA

Oficerowie francuscy, pozbawieni obywatelstwa

Zurych, 10 stycznia. — Jak donosi oficjalny komunikat rządu francuskiego, zostali skreśleni z listy oficerów armii francuskiej za zdradę stanu następujący generałowie: gen. Catroux, gen. Legentilhomme, de Gaulle i pułkownik de Larminat. Wymienieni oficerowie pozbawieni zostali z dniem 8 grudnia obywatelstwa francuskiego.

ZAMACH NA EMIRA ABDULLAHA

Rzucono na niego ręczny granat
Zbrodniczy czyn się nie udał

Mediolan, 10 stycznia. — Dzienniki donoszą z Bejrutu o zamachu na Emira Transjordanii Abdullaha, dokonanym w ubiegłą niedzielę. Na Emira powracającego z polowania rzucono w pobliżu Petra granat ręczny, przy czym eksplodując granat zranił odłamkami jedną z osób towarzyszących Emirowi, natomiast sam Abdullah odniósł jedynie lżejsze obrażenie, mianowicie zdarcie naskórka. Sprawcy udało się zbiec. Nie został on dotychczas ujęty.

—o—

Nożycami przez prasę

„Obecna wojna przynosiła zarówno na politycznym, jak militarnym, gospodarczym czy społecznym gruncie zawrotne niespodzianki jedna po drugiej." („O Seculo", Lizbona)

*

„Dalsze istnienie Anglii nie jest zależne od wypraw czy częściowych sukcesów w dalekich krajach, lecz rozstrzygnięte zostanie w metropolii, a mianowicie na morzu i u jej wybrzeży." („El Pueblo", Madryt)

*

„Włochy wykażą, że bynajmniej nie są „słabym punktem" osi, przeciwnie stanowią istotny czynnik przymierza, timelący w inny wprawdzie sposób, ale w tej samej mierze przyczynić się do ogólnego zwycięstwa." („Corriere della Sera", Mediolan)

*

„Z walki pomiędzy pracą a złotem wyjdzie zwycięsko praca i rozpocznie nową erę świata." („Mir", Sofia)

*

„Zwycięskie zakończenie błyskawicznej wojny przez Niemcy otwarło nową historyczną epokę i dało impuls do nowego porządku w Europie." (Węgierski minister spraw zagranicznych hr. Csaky)

Nieproszony gość w Bazylei

Krótko po Świętach Bożego Narodzenia donosiliśmy o nalocie angielskich lotników na Bazyleję. — Na zdjęciu widzimy szwajcarskiego żołnierza, strzegącego dostępu do niewypału sporej bomby — nieproszonego gościa w neutralnym kraju.

Odyseja włoskiej łodzi podwodnej

Brawurowe wyczyny uszkodzonej jednostki morskiej — Z doniesienia wynika, że Włosi są doskonałymi marynarzami

Berlin, 10 stycznia. — W tych dniach jedna z włoskich łodzi podwodnych dokonała brawurowego wyczynu. Łódź ta ścigana była przez nieprzyjacielskie ścigacze łodzi podwodnych. Chcąc się schronić przed prześladowcami, łódź podwodna zanurzyła się na znaczną głębokość, gdzie jednak została trafiona ciężką bombą wodną i wskutek uszkodzenia zmuszona do natychmiastowego wypłynięcia na powierzchnię morza. Wkrótce potem wywiązała się między uszkodzoną łodzią podwodną walka z nieprzyjacielskim ścigaczem łodzi podwodnych. Po zapadnięciu nocy włoski statek wojenny, przypuszczając, że stracił z oczu przeciwnika, płynął spokojnie; wtem nagle ukazał się nieprzyjacielski krążownik pomocniczy. Włoska łódź podwodna, mimo uszkodzenia i braku zdolności szybkiego poruszania się, zaatakowała krążownik pomocniczy, a następnie storpedowała go. Na tym jednak nie skończyły się przygody tej łodzi podwodnej. W kilka godzin później udało się jej szczęśliwie ujść przed atakiem nieprzyjacielskich samolotów, a następnie znajdując się w drodze do jednego z portów na Atlantyku, zatopiła ona uzbrojony parowiec pojemności około 3.000 brt.

Ten brawurowy rejs włoskiej łodzi podwodnej niewątpliwie znajdzie uznanie i podziw w krajach owianych prawdziwym duchem marynarskim.

CZYŻBY TO TA ŁÓDŹ?

Włoska łódź podwodna zatopiła angielski statek transportowy, pojem. 5 000 brt.

Rzym, 10 stycznia. — Agencja „Stefani" donosi z Lizbony o zatopieniu przez jedną z włoskich łodzi podwodnych w okolicy wysp Słonych (Wyspy Zielonego Przylądka), angielskiego parowca towarowego „Shakespeare", pojemności 5.029 brt. Na pokładzie portugalskiego statku wojennego „Gonsales Zarco" przybyło do Lizbony 3 rozbitków, którzy zdołali się ocalić i schronić na wyspach Zielonego Przylądka.

Na budynek chińskiego dziennika „Shunpao" w Szanghaju, reprezentującego politykę Czunkingu rzucono ponownie trzy bomby. Jedna z bomb zraniła dwóch kulisów ciągnących rikszę oraz pewnego mężczyznę i pewną kobietę. Aresztowano jedną podejrzaną osobę.

60 lei = 1 marka

Od naszego specjalnego korespondenta

Bukareszt, w styczniu.

Przeglądając oficjalne notowania giełdowe, zwrócić musimy uwagę na to, że nie ustalono jeszcze dotychczas kursu rumuńskich lei w stosunku do złotego obiegowego w Generalnym Gubernatorstwie. W wykazach walut, w których prowadzone są rachunki rozliczeniowe, podaje się nawet kurs funta południowo-afrykańskiego lub też australijskiego, dolara kanadyjskiego, rupii indyjskiej, a więc dominiów przynależnych do imperium brytyjskiego. Notowany jest również frank francuski, którego wartość wynosi obecnie w przybliżeniu 10 groszy. Przez parę miesięcy to jest aż do 1 kwietnia br. utrzyma się jeszcze dotychczasowy chwiejny kurs rumuńskiej waluty. A po tym terminie dopiero ustabilizują się tzw. notowania „na Bukareszt" w stosunku 60 lei za 1 Reichsmark. Przeliczając ten kurs na złote dowiadujemy się, że za 1 złotego powinniśmy otrzymać w przyszłości 30 lei, a za jednego leja zaledwie 3⅓ grosza.

Już od 1 września 1939 roku panowały w Rumunii anormalne stosunki walutowe. Waluty państw wojujących wybitnie zniżkowały w porównaniu z wolnymi dewizami, a więc właściwie i wyłącznie w stosunku do dolara Stanów Zjednoczonych. W pierwszych miesiącach wojny zalano Rumunię złotemi polskimi. Z uwagi na nadmiar tej waluty przewiezionej masowo w walizach dyplomatycznych, płacono uchodźcom w wolnym obrocie zaledwie 1 leja za złotówkę. Po kursie urzędowym zmieniano niezwykle małe ilości gotówki uchodźczej stemplując legitymacje tych ostatnich. Ci zatem, którzy niepotrzebnie zbiegli do Rumunii, utracili wszystkie swe pieniądze. Po zniknięciu złotego, jako pozycji giełdowej okazało się, że również frank francuski i marka niemiecka — chociaż potrafiły podtrzymać swój kurs w stosunku do walut bałkańskich — to jednak przeszły bardzo silnie dissagio wobec dolara Stanów Zjednoczonych. Wskutek silnego zapotrzebowania marki niemieckiej na rynkach bałkańskich, postanowiono definitywnie uregulować stosunek walutowy między Rumunią i Niemcami oraz Stanami Zjednoczonymi. Tymczasem okazało się, że z uwagi na powszechne wypadki polityczne, które doprowadziły do zmniejszenia obszaru Rumunii także i waluta tego państwa poniosła pewne „straty". Musiano więc przyjąć, że zamiast 50 lei za 1 RM płacić się będzie, jak wspomnieliśmy wyżej 60 lei, a zwyżka dolara wyniesie jeszcze o 20 procent więcej.

Dla Generalnego Gubernatorstwa ustalenie wartości rumuńskiej waluty ma ogromne znaczenie — przede wszystkim orientacyjne, gdyż pomiędzy tymi obszarami panowały zawsze ożywione stosunki handlowe. Chociaż obrót sprawia może chwilowo nieco trudności przez wprowadzenie szerokotorowych linii kolejowych między Przemyślem a Śniatynem, tak że trzeba by go skierować przez Słowację i Węgry to przecież przywrócenie dawnej wysokości obrotu nie da na siebie długo czekać.

ENERGICZNY TON PRASY JAPOŃSKIEJ

„Rząd angielski ponosi wyłącznie odpowiedzialność"

Tokio, 10 stycznia. — W związku z incydentem na wyspach Bermuda, gdzie jak wiadomo siedmiu obywateli japońskich odbywających podróż samolotem „Celipper" zostało w niesłychany sposób potraktowanych przez Anglików, oświadcza „Tokio Asachi Szimbun", że wyłączną odpowiedzialność ponoszą nie władze brytyjskie, ale rząd angielski. Wszystkie neutralne państwa — idzie dalej dziennik — ustosunkowują się negatywnie do jednostronnego stosowania przez Anglię systemu certyfikatów żeglugi, a wszystkie cywilizowane narody uznają zasadę wolności mórz. Gdyby jednak Anglia obstawała przy traktowaniu Japonii jako wrogiego państwa, to czyż Japonia nie ma odpowiedzieć na to zarządzeniami odwetowymi?

SZADEMKO USTĄPIŁ

Dymisja sowieckiego wicekomisarza obrony krajowej

Moskwa, 10 stycznia. — Zastępca komisarza ludowego obrony kraju, komisarz pierwszego stopnia Szademko został ostatnio zwolniony ze swego stanowiska. Szademko kierował „politycznym zarządem czerwonej armii", będącym swego rodzaju komisją kontrolującą politycznych komisarzy, a która to instytucja obecnie straciła na swoim znaczeniu. Z urzędów, których celem była kontrola polityczna armii, pozostał jedynie zarząd propagandy czerwonej armii.

Dr O. M. Kałuźnicki

Rodzina Denhofów

Kraków, w styczniu.

Nazwisko Denhofów jest związane ściśle z Częstochową, gdzie wielu z nich zostało złożonych na wieczny spoczynek, a do dzisiejszego dnia istnieje kaplica ufundowana przez jednego z nich.

Skąd na prawdę wywodzi się ród Denhofów — trudno dociec. Niektórzy, zwłaszcza panegiryści XVIII wieku wywodzą ich aż z Hiszpanii, gdzie mieli królować. Inni wywodzą ten ród z Westfalii, gdzie miał być majątek Doenhoff pod m. Hangen, od którego i nazwisko powstać miało. Czy zapatrywanie to jest słuszne, że nazwisko powstało od majątku, czy może stało się przeciwnie, że majątek od nazwiska właściciela nazwanym został, rozstrzygać nie będziemy.

Wszystkie dane wskazują jednak na to, że Denhofowie pochodzą z Niemiec, a jedna ich gałąź, która i nadal pozostała niemiecką, używała tego samego herbu. Denhofowie pieczętowali się herbem własnym. Na tarczy w polu srebrnym czarna głowa dzika, pokryta szczeciną z dwoma kłami, zwrócona w prawo. W koronie szlacheckiej nad hełmem pół dzika wyskakującego w prawo i przebitego na krzyż dwoma włóczniami, tak, że jego głowa znajduje się między żelazami tych włóczni.

W połowie XIV wieku przybyli Denhofowie wraz z Kawalerami Mieczowymi do Inflant, gdzie zwłaszcza w Estonii znaczne nabyli majątki. „W Inflantach długo i pięknie ta familia kwitnęła."

W początkach XVII wieku Denhofowie przenieśli się do Polski i ulegli spolszczeniu. W Polsce wzrastali szybko w dostatki i znaczenie, służyli wiernie królom polskim a ci hojnie ich wynagradzali. Już w XVII zaliczali się do znakomitych senatorskich i magnackich rodzin. „Przebierz okiem lynia, na każdym szkarłaty: w honor, w pastorały, kto z nich nie bogaty! Masz kanclerskie sygnety, masz mitry książęce...", pisze panegirysta XVIII wieku i nie mija się z prawdą.

W ciągu półtora wieku wydała rodzina Denhofów kardynała, biskupa, kanclerza wielk. kor., dwóch podskarbich nadwornych, hetmana, dziesięciu wojewodów, dwóch kasztelanów, ponadto kilku wysokich dygnitarzy, co nawet w magnackich rodzinach było rzadkością. Magnaci polscy chętnie kojarzyli się z Denhofami, którzy słynęli z dzielności, szlachetności, bystrego rozumu i wspaniałej postawy. — Zdarzały się i pojedynki o słynne z urody Denhofianki. Węzły pokrewieństwa łączyły Denhofów z linią królewską Leszczyńskich i Sobieskich, oraz z wielu innymi rodzinami jak: Chodkiewiczowie, Czartoryscy, Jabłonowscy, Koniecpolscy, Ogińscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Sieniawscy i t. d.

Czytając dzieje XVII wieku tak obfite w wydarzenia wojenne, na każdym niemal kroku potykamy się o Denhofów.

Pierwszym Denhofem jakiego spotykamy w Inflantach jest Otto, który w 1588 roku otrzymał od Zygmunta III wieś Idwen w powiecie rygskim. Bratem jego miał być Teodor protoplasta wszystkich Denhofów polskich, mianowany w 1620 roku wojewodą wendeńskim. Tak Otto jak i Teodor pracowali „siła" nad utrzymaniem Inflant w wierności dla Polski.

Stanisław Koniecpolski, późniejszy hetman wielk. kor., podaje nam bardzo ciekawe dane tyczące Denhofów. Opowiada m. in. o klęsce cecorskiej, której był uczestnikiem. Wraz z Koniecpolskim znalazł się „w potrzebie" i Herman Denhof. „Był to mąż wielki, w cudzych krajach służył długo, mało co po polsku umiał." W czasie ucieczki został tenże Herman raniony w nogę. Nie mógł uciekać dalej, a nie chciał zatrzymywać towarzyszy, narażać ich na niebezpieczeństwo. Sięgnął po mieszek, wręczył któremuś z towarzyszy kilkaset czerwonych złotych ze słowami: „En accipe mihi non prosunt" (Przyjm, mnie już nie pomogą). Na prawdę wzruszający moment. W podobny sposób w 63 lata później ginie bratanek Hermana, Władysław. Uciekający Koniecpolski nie zdołał jednak ujść pogoni i dostał się do niewoli tureckiej. Turcy zażądali 50 tys. złotych pol. okupu. Koniecpolski zwrócił się do szwagra swego Kaspra Denhofa, wojewody sieradzkiego, „nie jak do szwagra, ale jak do brata miłego" o pomoc. „Ten wielkie starania czynił, klejnoty, srebro stołowe, cokolwiek miał i czegokolwiek dostać mógł i zasiądz kosztownego, to mnie wszystko do ręku dał..." Dowiadujemy się dalej, że ten Kasper „dla wszystkich wdzięczny, nikomu nie szkodzący, służył wiernie królowi Zygmuntowi III i czywał przy nim „gdy Panu Bogu ducha oddawał". Gdy sam rozchorował się, król Władysław IV „tę mu łaskę pokazał, że w dom jego w Warszawie kazał się nieść i chorego nawiedził". Zygmunt, syn Kaspra okazał się nie mniej dzielnym i ofiarnym. Oto pod Zborowem sam dobrowolnie w zakład się ofiarował.

W bitwie pod Chocimem 10. XI. 1673 r. pierwszy Denhof (zapewne Władysław) wpadł na wały nieprzyjacielskie i zatknął chorągiew polską.

Ograniczając się do tych kilku przykładów, powiemy, że Denhofowie wiernymi byli swej przybranej ojczyźnie i chętnie składali ofiarę krwi na jej ołtarzu. Słusznie zauważa ks. Michał Wiśniowiecki, mając żegnać Stanisława Denhofa, że „zafarbowane krwią przodków waszych inflanckie, pograniczne chocimskie i niedawno wiedeńskie pola".

Prócz dzielności i męstwa posiadali Denhofowie i roztropność i rozum niemały, a królowie polscy używali ich do różnych posług i misyj zagranicznych. Znany nam już Kasper jeździł do cesarza Ferdynanda III prosić o rękę Cecylii Renaty dla Władysława IV. Poseł króla polskiego spodobał się widocznie cesarzowi, skoro został obdarowany wraz z braćmi Ernestem i Gerhardem dziedzicznym tytułem hrabiowskim (7. XI. 1635). W dwa lata później otrzymał Kasper tytuł książęcy, którego jednak ze skromności nie przyjął. Bratu Kaspra, Gerhardowi przypadła zaszczytna misja wyjazdu do Francji (1645 r.) po Marię Ludwikę Gonzagę. W roku 1679/80 król Jan III wysyła Władysława Denhofa do Królewca do ks. Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny z propozycjami matrymonialnymi. Późniejszy kardynał Jan Kazimierz Denhof wyjeżdża 24. VIII. 1681 r. do Rzymu z wiadomością o zawartym przeciwko Turkom przymierzu. Ten sam Jan Kazimierz powiózł po zwycięstwie pod Wiedniem 1683 r. chorągiew Mahometa do Rzymu, czemu zawdzięczał specjalne łaski Innocentego XI. Wkrótce, bo już 2. IX. 1686 r. otrzymał kapelusz kardynalski i biskupstwo w Cezenie.

W dniu 17. X. 1685 r. odbył się wspaniały wjazd do stolicy Francji kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Olbrachta Denhofa, posła nadzwyczajnego J. K. M. Jana III, do króla Francji.

Z powyższego wynika, że Denhofowie mieli już w Polsce wyrobioną markę i niepoślednią odgrywali rolę.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Styczeń 11 Sobota

Dziś: Honoraty, Higina
Jutro: Arkadiusza i Mod.
Wschód słońca o godz. 9,08
Zachód „ „ 17,10

Poradnie mieszkaniowo-budowlane przy Komitetach Samopomocy Społecznej. Przy powiatowych Komitetach Samopomocy Społecznej uruchomione zostały poradnie mieszkaniowo-budowlane. W zakres działalności poradni wchodzi udzielanie bezpłatnych porad w dziedzinie postępowania w sprawach uzyskania zezwolenia na remont, odbudowę, przebudowę, rozbiórkę i t. p., postępowania odnośnie parcelacji lub scalania działek budowlanych, odszkodowania w związku z regulacją osiedli, postępowania w uzyskaniu ulg podatkowych od budynków i lokali, zabezpieczenia praw do ewentualnych pożyczek lub zapomóg na odbudowę lub remonty budynków zniszczonych w czasie działań wojennych we wrześniu i październiku 1939 roku, informowanie o wyborze, sposobie nabycia i cenach materiałów budowlanych, wykonywanie remontów i technicznych ulepszeń, konserwacji budynków oraz sposobu zabudowania parceli, zawierania umów z przedsiębiorcami budowlanymi i architektami oraz sprawdzanie wykonywanych robót, rachunków, kosztorysów i t. p.

Ponadto poradnie wykonują prace wynikłe z wyżej podanych porad, jak również pośredniczą w sprawach budowlanych pomiędzy właścicielem budynku a władzami oraz w sprawach budowlanych (remontu mieszkań) między właścicielami nieruchomości i lokatorami.

Wprowadzenie obowiązku karty pracy w Generalnym Gubernatorstwie. Generalny Gubernator dr Frank wydał w dniu 20. grudnia 1940 r. rozporządzenie o wprowadzeniu karty pracy w Generalnym Gubernatorstwie. Celem tego rozporządzenia jest zapewnienie celowego rozdziału sił roboczych w Generalnym Gubernatorstwie. — Szczegóły zostaną podane do wiadomości w zarządzeniu wykonawczym, w którym zarazem ustalone będzie koło osób, mających obowiązek posiadania karty pracy. Pracowników umysłowych i fizycznych, którzy muszą posiadać kartę pracy, wolno zatrudniać względnie wolno im przyjmować zatrudnienie tylko wtedy, gdy posiadają prawidłowo wystawioną kartę pracy. Kartę taką wystawia właściwy urząd pracy na polecenie starosty powiatowego wzgl. miejskiego.

Akcja oczyszczania miasta ze śniegu

W związku z ostatnimi opadami śnieżnymi Zarząd Miejski przystąpił do akcji oczyszczania miasta ze śniegu i lodu.

Akcja ta prowadzona jest równolegle na dwóch odcinkach. Pierwszy z nich polega na pracy dozorców domowych, którzy obowiązani są oczyścić nie tylko chodniki przed domami, ale również do oczyszczenia spływów kanałowych oraz jezdni do połowy ulicy z każdej strony. Dzięki temu zarządzeniu już wszystkie ulice stały się dostępne dla pojazdów i ruchu pieszego.

Na drugim odcinku akcję prowadzą organa miejskie, które pociągnęły do pracy osoby, korzystające z zasiłku dla bezrobotnych. Oddziały bezrobotnych pracowały intensywnie przy uprzątaniu ulic i placów ze śniegu. Śnieg składano po brzegach ulic, skąd następnie wozy odwoziły go do wylotów kanałowych. Niezależnie od oddziałów, zapośredniczonych przez Urząd Pracy, w całym mieście pracują również przy śniegu kolumny robotników żydów.

Akcja oczyszczania ulic i placów potrwa zapewne jeszcze pewien okres czasu, jednak, z uwagi na ilość zatrudnionych, zostanie ona zapewne ukończona w ciągu najbliższych dni.

Dodatkowe odznaki policji polskiej. Od stycznia bież. roku wszyscy policjanci polscy posiadają na prawym ramieniu, przyszyte do mundurów i płaszczy, czerwone taśmy, obszyte zielonym lampasem, z napisem: „Generalgouvernement". Oficerowie policji polskiej posiadają opaski takiegoż koloru, tylko haftowane.

Dzieci spowodowały pożar. W mieszkaniu Natalii P. na Lisińcu spaliły się kanapa, łóżko i parapet okienny. Dzięki natychmiastowej akcji zaalarmowanych sąsiadów, pożar szybko ugaszono. Wypadek ten spowodowały dzieci, które, pozostawione bez opieki, bawiły się zapałkami. Uległy one lekkiemu zaczadzeniu.

Niesmaczny wybryk młodocianych uliczników. Do pozostawionego bez dozoru na ul. Warszawskiej konia z wozem podbiegło kilku młodocianych łobuzów, którzy poczęli konia poganiać, bijąc go kijem. Spłoszone zwierzę wjechało na chodnik, a dyszel wozu uderzył w okno szyby wystawowej, która rozprysła się w kawałki. Woźnica, przebywający w tym czasie w pobliskiej kawiarni, pogonił za łobuzami, lecz ci mu umknęli.

Staruszka złamała nogę. Przed kilku dniami w zagrodzie rolnika Antoniego Szczęsnego we wsi Klepaczka nieszczęśliwemu wypadkowi uległa 65-letnia staruszka, Katarzyna Wywiał, teściowa Szczęsnego. Mianowicie przez nieuwagę wpadła ona do znajdującej się w kuchni głębokiej piwnicy, która chwilowo była otwarta, ponieważ jeden z domowników wszedł tam po kartofle. Wywiałowa skutkiem upadku doznała ogólnych obrażeń głowy i tułowia oraz uległa złamaniu prawej nogi. Nieszczęśliwą w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Wypadek bednarza. Podczas wykonywania pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 50-letni bednarz, Franciszek Rękawski, zam. przy ul. Anny, który doznał poważnego zranienia twarzy. Mianowicie nakładał on obręcze na starą dębową beczkę i w trakcie obciągania rozeschniętych klepek przy pomocy stalowego drutu ten ostatni pękł pod uderzeniem, a jeden jego koniec zranił bednarza w czoło oraz uszkodził mu prawe oko. Zawezwany lekarz udzielił bednarzowi pierwszej pomocy.

Było takich cymbalistów wielu... Policji polskiej wspólnie z policją niemiecką udało się schwytać żydowską bandę paserów i włamywaczy. Aresztowano czterech żydów, którzy mieszkali w Porębie koło Starej Wsi u Hersza Cymbalisty i stamtąd wyruszali nieustannie na wyprawy złodziejskie. Jak stwierdzono, banda dokonywała włamań na terenie wiosek tamtejszych, przy czym okradała mieszkania zwłaszcza bogatszych żydów. Przywódca bandy, Cymbalista trudnił się ponadto paserstwem, skupując rupy złodziejskie od licznych na tamtejszym terenie band. Wielu opryszków zostało również ujętych i ci zeznali, że skradzione przedmioty nabywał od nich Cymbalista i jego towarzysze. Według obliczeń, wartość zrabowanych przez żydowską bandę przedmiotów, przewyższa kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Rowerzysta przejechał dziewczynkę. Przy ul. Augustyna w ub. tygodniu mieszkaniec Kamienicy, Michał Gajda, przejechał 10-letnią dziewczynkę. Dziewczynka doznała ogólnych obrażeń cielesnych. Rowerzysta nie posiadał hamulców przy rowerze i widząc przebiegającą dziewczynkę przez jezdnię, próbował wyminąć, co mu się w rezultacie nie udało, powodując wypadek.

Ze Sądu Wyjątkowego

Splamili dobre imię policji polskiej

Dwaj posterunkowi wzięli łapówkę od żyda — Chytry żydek również nie jest bez „ale", powinien bowiem odmówić „pożyczki"

Częstochowa, 10 stycznia.

Przed Sądem Wyjątkowym stanęli w charakterze oskarżonych starszy posterunkowy policji polskiej Ludwik C. i starszy posterunkowy Józef S. pod zarzutem przyjęcia „łapówki" od żyda A. Prelmana. Ustalony na rozprawie przebieg zajścia jest następujący. Oskarżeni dowiedzieli się, że syn żyda Prelmana powrócił z przymusowego obozu pracy z Hrubieszowa. Na skutek tego doniesienia udali się obaj o 9-ej wieczorem do mieszkania Prelmana i zapytali czy syn jego wrócił z obozu pracy i czy ma odpowiednie zwolnienie na piśmie wystawione przez „Urząd Pracy". Okazało się, że młody Prelman powrócił zupełnie legalnie, otrzymawszy zwolnienie na podstawie choroby zakaźnej, na którą zapadł. Oskarżeni obejrzeli dokument i według ich własnych zeznań, kazali się Prelmanowi zgłosić się z nim w następnym dniu w komisariacie policji. W odpowiedzi na to, żyd miał (w myśl zeznań oskarżonych) zaofiarować, w formie pożyczki(!) jednemu z nich 100 zł, którą ów przyjął mając oddać przy okazji, gdy będzie „przy pieniądzach". Podczas tego drugi posterunkowy był w innym pokoju i oglądał jeszcze dokument Prelmana.

Tutaj zaczyna się rozbieżność między zeznaniami oskarżonych. Pierwszy z nich twierdzi, że gdy w powrotnej drodze opowiedział swemu koledze S. o owych 100 zł, ten poprosił go o połowę tej sumy, która bardzo mu się przyda, albowiem nazajutrz jedzie na urlop. Oskarżony C. zgodził się na taki podział i wręczył mu 50 zł. Drugi posterunkowy oskarżony S. w swych zeznaniach zaprzecza temu, twierdząc, że o całej tej „tranzakcji" między żydem a starszym posterunkowym C. nic nie wiedział i 50 zł od niego nie wziął.

W myśl dalszych zeznań oskarżonych, nazajutrz żyd Prelman zjawił się w komisariacie i gdy spotkał na schodach oskarżonego C., to ten zwrócił mu całą sumę 100 zł, wykładając kwotę 50, która wczoraj dał koledze, z własnej kieszeni. Sumę tą zwrócił mu kolega po powrocie z urlopu.

Nie ma również zgodności między zeznaniami żyda Prelmana a zeznaniami oskarżonych. Zasadnicze różnice są następujące: Prelman twierdzi, że sumę 100 zł. wręczył oskarżonemu C. w obecności jego kolegi, że oskarżeni nie kazali mu się zgłosić do komisariatu z dokumentem zwolnienia syna i że pieniądze dał na żądanie oskarżonych. Na pytanie Sądu na jakiej podstawie dał 100 zł. oskarżonym, kiedy papiery jego syna były w porządku Prelman odpowiada, że policja przyszła wieczorem, kiedy on już spał i był tak przestraszony, że gdy tylko usłyszał, że jest mowa o stu złotych, (w jakiej formie było powiedziane żądanie — nie pamięta ze zdenerwowania) zaraz wręczył żądaną sumę. „Dopiero na drugi dzień po rozważeniu całego zajścia, postanowił udać się do komisariatu i zażądać pokwitowania na tego rodzaju „ofiarę".

Sąd po dokładnym i nader szczegółowym zbadaniu sprawy uznał obu oskarżonych winnymi zarzuconego im w akcie oskarżenia czynu i skazał ich na 3 miesiące więzienia każdego.

Powyższy czyn, nie licujący z mundurem polskiego policjanta, jest niezmazalną plamą na honorze tego, który się go dopuścił. Na szczęście podobne wypadki są rzadkie, jednak tym nie mniej są godne napiętnowania, ponieważ opinia publiczna jest skłonna takie sprawy uogólniać i naogół nie mówi się, że pan X. czy Y. postąpił tak i tak, tylko, że polski policjant zrobił to czy owo. Ludzie w mundurze policyjnym powinni pamiętać, że dopóki mają go na sobie zatracają charakter indywidualnej jednostki, że są przedstawicielami pewnej grupy i jako tacy powinni więcej od innych zważać na swoje czyny. (t)

Bezpański rower

Było dwóch oskarżonych, jeden rower i dwóch przyznających się do niego

Częstochowa, 10 stycznia.

Na ostatnim posiedzeniu Sądu Wyjątkowego rozpatrywano sprawę niejakiego Stefana Januszewskiego lat 27 z zawodu kreślarza i brata jego Mariana, lat 33 o kradzież roweru. W myśl oskarżenia kradzieży miał dokonać jeden z nich lub obaj wspólnie na szkodę niejakiego Kowalczyka z Częstochowy w listopadzie 1939 r. Kowalczyk oddał swój rower do reparacji do warsztatu Dziubali i temu ostatniemu wspomniany rower ukradziono. W kilka miesięcy po tym Dziubala zauważył oskarżonego Mariana Januszewskiego jadącego rowerem, w którym Dziubala poznał rower swego klienta Kowalczyka. Marian Januszewski oświadczył, że rower ten należy do jego brata Stefana, który może udowodnić swe prawa do niego. Sprawę skierowano do policji, która spisała protokół.

W międzyczasie do wspomnianego roweru zgłosił swe pretensje niejaki Rajczyk z Częstochowy, któremu ukradziono rower przy ul. Berka Joselewicza. Tak się sprawa przedstawiała z chwilą rozpoczęcia rozprawy. Było dwóch oskarżonych, jeden rower i dwóch pretendentów do niego.

Oskarżony Stefan Januszewski twierdził, że wszedł w posiadanie kwestionowanego roweru w następujący sposób: w czasie pierwszych dni wojny, kiedy pełnił służbę, jako kolejarz na stacji Rabsztyn, otrzymał rozkaz od pewnego polskiego oficera doręczenia meldunku do miejscowości odległej o 3 km. od Rabsztyna. Otrzymał również rower jako środek lokomocji, który po wykonaniu rozkazu miał zatrzymać tak długo, aż wspomniany oficer sam się po niego zgłosi. Wobec tego, że do tej pory nikt się po rower nie zgłosił, oskarżony używał go dotychczas.

Kowalczyk i Rajczyk twierdzili, że rozpoznają pewne części przy spornym rowerze za własne a pewne zmiany jakie zostały przeprowadzone przy nim, jak spiłowany numer fabryczny zdrapana emalia i inne drobiazgi, wskazywały na to, że rower ten jest podejrzanego pochodzenia. Jednak żaden z nich, ani Kowalczyk ani Rajczyk nie potrafił czarne na białym udowodnić, że jest właścicielem wspomnianego roweru.

Wobec takiego stanu rzeczy Sąd dał wiarę zeznaniom oskarżonego Stefana Januszewskiego, zwolnił go od zarzutu kradzieży, a uznał winnym tego, że usiłował zdobyty w wyżej opisany sposób rower podawać jako własny, opowiadając znajomym, że kupił go na raty w firmie „Lucznik" jeszcze przed wojną. Za powyższe przestępstwo Stefan Januszewski został skazany na 6 tygodni więzienia. Brat jego Marian ośmiokrotnie już karany, tym razem został uniewinniony. (t)

Pijany pod autem. W ub. czwartek wieczorem przy ul. Pułaskiego dostał się pod przejeżdżający samochód wojskowy niejaki Leon Gołębiowski, który w stanie podchmielonym przechodził przez jezdnię. Dał znał on poważniejszych obrażeń ogólnych, niezbyt jednak groźnych. Odwieziono go na kurację do domu.

Pobili się łopatami przy szarwarku. W ub. wtorek w godzinach popołudniowych na szosie herbskiej liczni przechodnie byli świadkami niezwykle gwałtownej bójki pomiędzy kilku mężczyznami, zajętymi odrabianiem szarwarku. Robotnicy pobili się łopatami, przy czym kilku z nich odniosło lżejsze obrażenia i okaleczenia. Zatarg powstał z powodu wykonania zbyt małej ilości pracy przez bardziej leniwych robotników.

Samochód zabił konia. W dniu 2 b. m. we wczesnych godzinach rannych przy zbiegu ulic Zaciszańskiej i Kościelnej przejeżdżający samochód ciężarowy wpadł na zakręcie na furmankę Czesława Kawałkiewicza z Bargłów. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Wóz uległ nieznacznemu uszkodzeniu, koń został poraniony i musiał być zabity. Winę za wypadek ponosi woźnica, który nie zwrócił uwagi na ostrzegawcze sygnały auta.

Różne

MŁYŃSKIE maszyny, kamienie i przybory dostarcza Fabryka Maszyn Łęgiewski i Hartwig. Warszawa-Praga. Szeroka 11. 6,1573

SKLEP do wynajęcia i plac do wydzierżawienia. Wiadomość: Śląska 23, m. 4. 47

FRYZJER potrzebny. Śniadeckich 17. 52

KUPIĘ plac lub domek do 10.000 zł. Oferty pod „167".

POKÓJ umeblowany do wynajęcia ul. Dąbrowskiego 17, m. 15. 53

Zguby

ZGUBIONO dowód osobisty, książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, kartę rowerową nr. ramy 251149 na nazwisko Biskop Leon. Znalazca zwróci za wynagrodzeniem: Sobie 25/26.

REPORTAŻ z GAZOWNI WARSZAWSKIEJ

przynosi Nr 2 ilustrowanego tygodnika

„7 DNI"

Poza tym: Czasy odrodzenia roweru. — Taniec czy modlitwa. — Kalejdoskop mody. — Bodzentyn i Chęciny. Przeglądy i recenzje tygodniowe. — Nowele. — Powieść. Humor. — Rozrywki umysłowe. — Liczne ilustracje

Wszędzie do nabycia ■ Cena 50 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, NARBUTTA 3

„Kurier Częstochowski" dociera wszędzie

Dlatego też mądry kupiec i przemysłowiec, prowadzący przewidujące swoje przedsiębiorstwo — ogłasza się u nas.

Człowiek o jednej ręce

Proteza w praktyce — Warunki powodzenia w życiu — Ciekawa statystyka

Częstochowa, w styczniu.

Przebrzmiały już dawno echa wojny w Polsce i zaczynamy zapominać o tym, że jednak jest wielu ludzi, którzy wskutek zranienia zostali kalekami na całe życie. Może najtragiczniejszym jest los tych, którzy stracili jedną rękę. Takich rannych po wyleczeniu trzeba było przygotowywać do nowego niejako trybu ich życia. Uczono więc np. ludzi, którzy stracili prawą rękę, pisania lewą ręką, wykonywania najpotrzebniejszych codziennych czynności, ewentualnie wprawiano ich do jakiegoś nowego zawodu, gdy swego dawnego wykonywać już nie mogli.

Ciekawą społecznie jest kwestia, jak człowiek z jedną ręką daje sobie radę w dalszym życiu. Sprawą tą zajął się pewien lekarz z Drezna i miał o tym obszerny referat na ostatnim kongresie ortopedycznym, przy czym podał wiele ciekawych szczegółów, którymi dzielimy się z Czytelnikami.

Przede wszystkim wielu lekarzy zrobiło spostrzeżenia, że ludzie z amputowaną ręką bardzo niechętnie używają protezy czyli sztucznej ręki, co najwyżej do celów kosmetycznych, na ulicę, lub też czasem protezy t. zw. roboczej, do wykonywania pracy zawodowej. Wymyślono rozmaite, bardzo nawet skomplikowane sztuczne ręce, naśladujące nieraz dobrze naturalne ruchy ręki. Niestety protezy te mają te wady, że są bardzo drogie, często się psują, a do korzystania nimi potrzeba nieraz wielkiej dozy inteligencji.

Jednoręczni przeważnie obchodzą się bez sztucznej ręki, wyrabiając sobie za to pozostałą kończynę, przy czym dochodzą nieraz do zdumiewającej wprost biegłości. Jest to zupełnie obojętną rzeczą, czy człowiek straci lewą, czy też prawą rękę, bo potem wyrabia on sobie doskonale do wszystkiego ewentualnie także lewą, tylko trwa to może nieco dłużej. Natomiast bardzo ważną jest długość kikuta. Ludzie, którzy stracili kończynę poniżej łokcia nie odczuwają tak bardzo swego kalectwa jak ci, którym amputowano rękę powyżej łokcia. Przede wszystkim jednak o przyszłości jednorękiego decyduje jego inteligencja, uzdolnienie i pilność.

Człowiek zdolny i pilny, straciwszy rękę, będzie dokładał wszelkich starań, aby jakoś poprawić swoje kalectwo, co nierzadko nawet ma ten skutek, iż nie tylko, że nie obniży się przez to społecznie, ale nieraz osiągnie wyższe stanowisko: lepszą pozycję społeczną niż miał przedtem. Kto zaś mając obie ręce, był leniwym i nie mógł dojść do czegoś w życiu, ten po utracie ręki stanie się już zupełnie bezwartościowym życiowo.

Dowodzi tego jasno statystyka, podana przez prelegenta drezdeńskiego. Otóż na stu pracowników umysłowych, którzy utracili rękę, około 28 proc. uzyskuje w pewien czas potem nawet lepszą pozycję, niżli miało przed zranieniem. Na tym samym stanowisku pozostaje 65 proc., a zaledwie 7 proc. spada poniżej swojej pozycji społecznej. Z rolników podwyższa się społecznie w stanowisku 23 proc., na tym samym poziomie pozostaje 40 proc., a 37 proc. się obniża.

Gorzej przedstawia się sprawa u rzemieślników; tu bowiem 25 proc. wspiera dzie osiąga lepsze stanowisko niż dawniej, lecz za to 28 proc. pozostaje na dawnym stanowisku, a 47 proc., musi zająć gorsze stanowisko niż dawniej. Wprost natomiast rozpaczliwie przedstawia się ta sprawa u rolników dzielnych! Tam bowiem znikoma ilość, bo zaledwie 4 proc. osiąga po utracie ręki lepsze stanowisko, 2 proc. pozostaje na tym samym poziomie co i dawniej, a 74 proc. obniża swoją zdolność zarobkowania, lub w ogóle przestaje pracować, stając się ciężarem dla społeczeństwa!

Ciekawą jest kwestia, że utrata ręki nie zmniejsza wcale szans małżeńskich, w przeciwieństwie do utraty nogi. Przekonano się, że z badanych przez niego jednorękich 83,2 proc. było żonatych.

Zestawiając to wszystko, dojść musimy do wniosku, że o zdolności zarobkowania jednorękiego decyduje przede wszystkim on sam, a ogół nie docenia, jakim dla człowieka skarbem jest posiadanie obu rąk!

W życiu bowiem rezygnujemy że sprawności obu rąk i przyzwyczajamy się pracować głównie ręką prawą, używając lewej zwykle tylko do pomocy.

Ożywienie działalności rzemiosła

Stworzenie Związku Rzemieślniczego w Lublinie — Unormowanie zagadnień cechowych

Lublin, 9 stycznia.

Rzemiosło odgrywa na obszarach b. państwa polskiego o wiele większą rolę, niż w krajach czy obszarach, których przemysł wytwarza tak artykuły masowe, jak i też wysoko wartościowe odpowiadające wszystkim potrzebom. Władze niemieckie z chwilą przejęcia administracji tych obszarów w swoje ręce, stanęły również przed zadaniem stworzenia przede wszystkim ciężko przez wojnę poszkodowanemu rzemiosłu nowych unormowanych warunków życiowych. Do najważniejszych więc zadań należała tu odbudowa rzemiosła, oraz organizacja i opieka nad gospodarką rolną jako taką i rolnikiem. Chcąc to przeprowadzić, koniecznym było przede wszystkim zarejestrowanie wszystkich wykonujących rzemiosło rękodzielników. Istniały tu wprawdzie cechy, nie było jednak przymusu cechowego. Tak więc trzeba było na początku zreorganizować zagadnienia cechowe.

Według dawnych przepisów rękodzielnicy danej miejscowości stosownie do ich grupy rękodzielniczej podlegali swoim cechom, względnie kierownikom cechów w miastach powiatowych lub okręgowych, przy czym poszczególnym zakładom rękodzielniczym pozostawiano wolną rękę odnośnie przynależenia do danej organizacji. Ten rozluźniony system mógł wprawdzie wystarczać wymaganiom dawniejszym, dzisiaj jednak dążenia władz idą w tym kierunku, by całe energiczne kierownictwo spoczywało możliwie w jednym ręku, i to na miejscu. Dlatego też obecnie wszyscy rzemieślnicy jednej miejscowości ujęci są przymusowo w jedno ogólne zrzeszenie cechowe, na którego czele stoi mąż zaufania, odpowiedzialny bezpośrednio wobec Izby Rzemieślników w mieście okręgowym.

Do zadań męża zaufania należy nadzór, porządek i zbiorowe ujęcie wszystkich zakładów rzemieślniczych. W czasie tygodniowych zebrań, ustala on ilość nadeszłych zamówień i wypływające stąd zapotrzebowanie materiału surowcowego i narzędziowego. Stara się o usuwać w miarę możności brak maszyn i narzędzi pracy przez wspólną pracę lub wzajemną wymianę, a gdzie takie możliwości są niewystarczające, zwraca się on do Izby Rzemieślniczej, ażeby stamtąd otrzymać co potrzeba. W tego rodzaju tygodniowych zebraniach powołanych zastępców rzemiosła uczestniczyć powinni przedstawiciele rolnictwa, ażeby mogli na czas zgłosić swoje zapotrzebowania narzędzi rolniczych względnie ich naprawy. Ogólny cech sporządza następnie odpowiednie zapotrzebowanie materiału surowcowego i przesyła je Izbie Rzemieślniczej, przez co zagwarantowana jest punktualna dostawa surowca. W ten sposób dzięki planowej współpracy przeprowadzić się da akcja wytężonej pracy rolnictwa w wielkiej, wiosennej ofensywie pracy.

Ponadto Izba Rzemieślnicza stosownie do raportów swego męża zaufania, wyznacza tereny zbytu, o ile dana miejscowość względnie powiat nie przeprowadza tego we własnym zakresie. Izba rzemieślnicza przez swego męża zaufania wprowadza w poszczególnych zakładach jako podstawę unormowanego i prawidłowego prowadzenia przedsiębiorstwa księgowość podstawową. Dalszym ważnym odcinkiem opieki jest szkolenie rzemieślników które przez tworzenie szkół zawodowych i powoływanie odpowiednich komisyj egzaminacyjnych, doznaje dalszego podniesienia poziomu.

W większych miejscowościach, w których czynnych jest kilku przedstawicieli jednej grupy rzemieślniczej, tworzone są cechy grupowe, i to odpowiednio do siedmiu zasadniczych grup rzemiosła: budowlanej, skórzanej, metalowej, drzewnej, tekstylnej, żywnościowej i służebnej. Cechy grupowe ze swej strony podlegają cechowi ogólnemu i jego mężowi zaufania na miejscu. W Lublinie samym dokonano ciekawej próby, mianowicie złączenia wszystkich rzemieślników tej samej grupy cechowej w jedną wspólnotę rzemieślniczą. Próba ta, przeprowadzona z dodatnim skutkiem w grupie skórzanej (obuwniczej), stanowić będzie podstawę do dalszych zjednoczeń pracy. Należy wyraźnie zaznaczyć, że przy stwarzaniu takich zakładów rzemieślniczych na większą skalę — nie chodzi bynajmniej o fabryki w zwykłym tego słowa znaczeniu. Maszyna bowiem nie ma znaleźć tu większego zastosowania, niż w zwyczajnym pojedyńczym zakładzie rzemieślniczym; służyć ma ona nadal tylko do wykonywania prac obróbkowych, jak np. w stolarstwie, szewstwie itp. Samo wykonanie i wykończenie traktowane jest nadal jako czyste rękodzieło, wykonywane bądź to przemysłem chałupniczym, bądź też w pracowniach zbiorowych. Rezultatem tej reorganizacji pracy rękodzielnictwa będzie wzmożenie produkcji przez zestrzelenie wszystkich sił w jedno ognisko i skierowanie ich na tory szczytnego współzawodnictwa.

W każdym polskim domu czytają «KC»

katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa

Z WARSZAWY

Pomoc dla przejeżdżających

Akcja pomocy S.K.S.S. ostatnio wydała zestawienie ilustrujące jej działalność. Otóż jak z tego wynika na punktach dworcowych Warszawa - Praga, Warszawa - Główna, Warszawa - Zachodnia i Warszawa - Gdańska udzielono pomocy żywnościowej ogółem 7.598 osobom, pomocy odzieżowej 8, sanitarnej 300 osobom. Poza tym rozdano przejeżdżającym znaczne ilości kart pocztowych i papieru listowego.

Wydział Zdrowia opiekuje się dziećmi

W trosce o wychowanie zdrowych dzieci Wydział Zdrowia rozpoczął na szeroką skalę zakreślone leczenie i zapobieganie krzywicy. W wieku przedszkolnym tysiące bowiem dzieci w okresie niemowlęcym zapada na krzywicę. Niedostateczny wzrost, skrofuły, wykrzywienia nóg, brak apetytu, ogólny niedorozwój są spowodowane najczęściej brakiem witamin w organizmie. Z tego też względu Ośrodki Zdrowia chcąc przyjść z pomocą wydają dzieciom do lat 2, dawki — witaminy D. które chronią je od zachorowań na krzywicę.

Śmierć pod kołami samochodu

Na ulicy Puławskiego w Warszawie dostał się jadący na rowerze 23-letni stróż nocny pod koła przejeżdżającego samochodu. Odniósł on przy tym tak ciężkie obrażenia ciała, że zmarł w drodze do szpitala. Policja wdrożyła dochodzenia, celem ustalenia winowajcy wypadku.

Oszust matrymonialny wytudził garderobę i znikł

Pewna młoda niewiasta z Pruszkowa koło Warszawy, poznała na dworcu kolejowym w Pruszkowie jakiegoś osobnika, który odbywając z nią [illegible] wspólnie podróż do Warszawy, zrobił jej propozycję małżeńską. Młoda kobieta przyjęła oświadczyny nieznajomego, który podawał się za pochodzącego z Częstochowy i niedawno zwolnionego z obozu jeńców wojennych. Po przybyciu do Warszawy „narzeczona" kupiła swojemu wybrańcowi na Placu Kercelego płaszcz, ubranie i bieliznę, i po pewnym czasie przyszłe małżeństwo udało się znów na dworzec, celem udania się razem do Pruszkowa. Na dworcu wręczyła jeszcze „narzeczonemu" 20 złotych na kupno biletów. Gdy ten jednak po dłuższym czasie nie wrócił z biletami, rozczarowana kobieta zameldowała o tym policji. Okazało się, że niedoszły narzeczony znikł bez śladu, razem z gotówką i zakupioną „wyprawą ślubną".

Kradzieże z włamaniem

Ze sklepu spożywczego przy Al. Puławskiego w Warszawie nieznani włamywacze skradli większą ilość wódek, wyrobów mięsnych, [illegible] innych środków żywności łącznej wartości 2.500 zł. Ze sklepu masarskiego przy ul. Wroniej nieznani złodzieje skradli trzy skórzane pasy transmisyjne, oraz 100 kg. jelit łącznej wartości ponad 10.000 zł. W obydwu wypadkach wdrożono energiczne dochodzenia policyjne.

Z KIELC

Przeniesienia w sądownictwie

Stanowisko kierownika Sądu Grodzkiego w Wolbromiu, pow. Miechów objął sędzia Julian Piątek, dotychczasowy kierownik Sądu Grodzkiego w Pilicy. Na miejsce tego ostatniego mianowany został sędzia Ostrowski, b. kierownik Sądu Pracy w Sosnowcu.

Nagły zgon wróżki

Przed domem Władysława Pruska w Sędziszowie w powiecie jędrzejowskim, zmarła nagle 50-letnia Maria Chrubiszewska vel Kurpiszewska z Sosnowca, trudniąca się zawodowo wróżbiarstwem.

Jak stwierdził miejscowy lekarz, śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

Opuścili dom rodzicielski

Dwaj [illegible]dzieńcy 16-letni Julian Olszewski i brat jego 14-letni Stefan, wydalili się z domu rodzicielskiego w dniu 22 grudnia roku ub. i do tej pory nie powrócili. Obydwaj chłopcy są blondynami, szczupli, pierwszy o twarzy okrągłej drugi podłużnej.

Rodzice chłopców mieszkają we wsi Brzegi w powiecie jędrzejowskim. Wszelkie wiadomości, dotyczące zaginionych chłopców uprasza się kierować do rodziców za pośrednictwem policji.

Ujęcie niebezpiecznej bandy złodziejskiej

Jeden z członków padł przeszyty kulą

Polska policja w Wolbromiu w powiecie miechowskim, zlikwidowała niebezpieczną bandę złodziejską przybyłą z Zagłębia Dąbrowskiego w tych dniach. Należeli do niej: J. Soja, J. Siminski, oraz Stanisław Kowalski. Czwarty złodziej, również z Zagłębia Dąbrowskiego, Marian Ogonek w czasie pościgu został zastrzelony przez policjanta.

Pierwszym i ostatnim wyczynem bandy było okradzenie sklepu Spółdzielni szewskiej „Opatrzność" w Wolbromiu na sumę około 10.000 złotych. Skradziony towar (skórę i obuwie) prawie w całości odebrano od pasera, Mieczysława Kozła w Łobzowie koło Wolbromia.

Od złodziei, którzy planowali cały szereg większych kradzieży odebrano broń i naboje.

Dla kradzieży konia rozebrali stajnę

Wincentemu Podgórskiemu w Michalej Górze, gm. Łopuszno, w powiecie kieleckim skradziono konia wartości tysiąc złotych, przy czym złodzieje dostali się do stajni przy pomocy usunięcia strzechy i rozebrania bocznej ściany stajni.

Węgiel brunatny w pow. jędrzejowskim

Na terenie wsi Chomentów, gminy Sobków w powiecie jędrzejowskim, natrafiono na węgiel brunatny. Prawo eksploatacji zostało już przyznane jednemu z miejscowych Polaków. Węgiel ten jest oczywiście [illegible] lichszy od węgla kamiennego, lecz pomimo tego może liczyć na duży popyt.

ZE ŚLĄSKA

Mord na ulicy w Będzinie

Na przechodzącą chodnikiem w godzinach popołudniowych mieszkankę Będzina Jędruchowską napadło w pewnej chwili kilku osobników, którzy dusząc ją i katując niemiłosiernie w ciągu kilku minut pozbawili ją życia. Nim ktokolwiek ze świadków nieludzkiego zajścia zdążył przyjść z pomocą Jędruchowska już nie żyła. Zwłoki nieszczęśliwej umieszczono w kostnicy. Policja wszczęła energiczne śledztwo. Przyczyna morderstwa nieznana.

Omal nie dostała się pod koła tramwaju

W Będzinie onegdaj miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który na szczęście nie zakończył się tragicznie. Młoda, 17-letnia żydówka wysiadłszy z tramwaju próbowała przedostać się na chodnik przed ruszającym do dalszej jazdy wozem. W chwili gdy znajdowała się pomiędzy szynami potknęła się upadając w poprzek szyn. Dzięki uwadze i przytomności motorniczego kobieta uniknęła niechybnej śmierci, doznając jedynie lekkich okaleczeń.

3 lata ciężkiego więzienia za włamanie i kradzież

Mimo swego młodego wieku, bo mając zaledwie 22 lata Antoni Ciurlik zasiadł już po raz [illegible]ty na ławie oskarżonych. Pierwszej swej kradzieży dokonał jako 15 letni chłopiec, za co skazany został na dom poprawczy. Po dwóch latach, skoro opuścił dom poprawczy znów zaczął uprawiać swój zawód w dalszym ciągu. Wyroki sądów następowały jedne po drugich. W październiku ub. roku Ciurlik nie mógł się oprzeć pokusie, aby nie skraść z pobliskiego warsztatu 29 kg. pasów transmisyjnych. Obecnie sąd w Będzinie skazał młodocianego przestępcę za dokonanie włamania i kradzieży na 3 lata ciężkiego więzienia.

Nic nie ginie

Młode Hiszpanki z organizacji narodowej zbierają stary papier, który zostanie przerobiony na nowo.

Cenne odkrycie

Na marginesie kroniki z czasów Henryka IV. i Henryka V., których życie było tematem dramatów Shakespeare'a, znaleziono uwagi i zapiski, notowane pismem ręcznym. Charakter tego pisma zgadza się całkowicie z innymi rękopisami wielkiego dramaturga. Przypuszczenie, że należy ono istotnie do Shakespeare'a, potwierdzają jeszcze inne cechy tych zapisków. Mianowicie: uwagi te sprawiają wrażenie, jak gdyby czyniono je rzeczywiście w celu wykorzystania do dramatu dla lepszej charakterystyki tej epoki i postaci. Poza tym spotyka się liczne podobieństwa do zwrotów, stosowanych przez Shakespeare'a. — Również i błąd drukarski w mowie Canterbury, gdzie rzekę Elbę nazwano mylnie Elvą, odpowiada źle użytej nazwie na marginesie kroniki z roku 1550. Nawet i przysłowie, zawarte w tej kronice: „Kto chce pokonać Szkocję, musi najpierw zacząć z Francją", zastosowano z pewną zmianą w dramacie.

Znaleziony egzemplarz kroniki zdobył 400 uznań autentyczności co do pisma Shekespeare'a.

HUMOR

—o—

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Wchodzi jakiś otyły jegomość. Kac mu się kłania.

— Kto to jest? — pyta Kotek.

— Pan go nie zna?... Znany przemysłowiec S... On ma generalne przedstawicielstwo kilku artykułów...

— Jakich artykułów?

— Kodeksu karnego...

Angielska flota handlowa

Kraków, w styczniu.

Minister brytyjskiej floty handlowej, Cross, oświadczył niedawno, że angielska flota handlowa jest dzisiaj liczniejsza, niż z początkiem wojny(!), a to z powodu włączenia „sprzymierzonych" okrętów norweskich, holenderskich, belgijskich i francuskich. Propaganda angielska sądzi, że w ten sposób może doliczyć cztery miliony brutto-ton w obręb floty brytyjskiej z roku 1939. Flota Wielkiej Brytanii i jej dominiów byłaby wtedy znacznie większa niż była nawet w r. 1914.

TABELA

	1914	1939
W. Brytania i Islandia	19.257 brt.	17.891 brt.
Brytyjskie dominia i kolonie	1.788 brt.	3.111 brt.

Bez strat spowodowanych blokadą niemiecką, liczyłaby zatem około 25 milionów brutto-ton.

Te cyfry propagandy angielskiej dają obraz zupełnie fałszywy niż wykazuje to stan faktyczny. Od roku 1914 do 1939 wzrosły mianowicie niepomiernie wymagania w zakresie żeglugi morskiej, co się n. p. w tym objawia, że światowa flota handlowa powiększyła się w tym czasie o przeszło 35 proc. Wzrosła ona z 49 milionów ton w r. 1914 do 68.5 milionów ton w r. 1939. Wielka Brytania, która w roku 1914 rozporządzała przeszło 40 proc. floty handlowej ogólno-światowej, posiadała w r. 1939 już tylko 26.1 proc.! Ten fakt wykazuje nadzwyczajny spadek znaczenia i wagi floty handlowej brytyjskiej w żegludze międzynarodowej w ostatnich dwóch dziesiątkach lat. Nie zapominajmy nadto i o tym, że Anglia w r. 1914 rozporządzała zupełnie inną rezerwą transportową, niż w r. 1939. Każdy okręt angielski, który jest dzisiaj ściągnięty z Azji Wschodniej, czy skądkolwiek bądź do Europy, powoduje znacznie większą i trudniejszą do zastąpienia lukę, niż w czasie wojny światowej.

Jakkolwiek flota angielskich dominiów i kolonij prawie podwoiła się od r. 1914 do 1939, mimo to jest ona jeszcze daleka od tego, aby zaspokoić zapotrzebowanie transportowe imperium brytyjskiego. Posiadłości angielskie uczestniczyły w r. 1939 w około 13 proc. w handlu światowym, ale tylko w 5 proc. we flocie handlowej świata. Wielka Brytania musiała więc obsługiwać wielką część imperium swego okrętami ojczystymi — i czyniła to wówczas naturalnie chętnie. Można sobie wyobrazić, jak ta korzyść ówczesna kontrastuje z sytuacją dzisiejszą! Dzisiaj wycofywać się musi okręty brytyjskie z ruchu ogólno-światowego, aby zostawić wolne pole obcym dostawcom okrętowym i wystawić na niebezpieczeństwo zaopatrzenie imperium. Tak czy owak muszą powstać poważne trudności — i to na daleką metę.

Wspomniane na wstępie obliczenie mieści w sobie jeszcze dalszę celowe wprowadzenie w błąd opinii. W wielkiej wojnie światowej stało po stronie brytyjskiej floty handlowej, nie jak dzisiaj, kilka zrabowanych okrętów, ale wszystkie floty handlowe aliantów łącznie z flotą Stanów Zjednoczonych t j. ponad 10 milionów brutto-ton! Mimo to, według brytyjskich wynurzeń, Anglia stała w r. 1916 już nad brzegiem swego zaopatrzenia wojennego. Dzisiaj osłabiona flota brytyjska jest izolowana, gdyż po ogłoszeniu pełnej blokady nad wyspami żegluga neutralna do Anglii odpadła prawie zupełnie.

Jeżeli propaganda angielska chce twierdzić, że zrabowanie tylu okrętów państw sprzymierzonych umożliwiło Anglii użycie „olbrzymiej floty" na potrzeby ojczyzny, to jeszcze raz stwierdzić tu należy:

1) W przeciwieństwie do wojny światowej odpadł dziś cały kontynent europejski, który przed tym zaopatrywał Anglię. Skutkiem tego wzrosły ogromnie drogi dla floty angielskiej. Dziś potrzebuje Anglia o wiele więcej okrętów, bo musi sprowadzać żywność i surowce z Ameryki, a nawet z Australii, zamiast jak przed tym z Europy zachodniej lub Skandynawii.

2) System transportowy jest bez porównania powolniejszy niż normalnie. Szybkość każdego pociągu transportowego stosuje się do najpowolniejszego okrętu. Składanie i rozbieranie pociągu powiększa czas transportu. Okręty konwojujące, zwłaszcza gdy chodzi o krążowniki pomocnicze, — trzeba zabierać z floty handlowej. System ten podnosi więc wydatnie zapotrzebowanie okrętów.

3) Gdy sobie uprzytomnimy to, że flota handlowa całego świata była przed wybuchem wojny w całości dobrze zatrudniona, że więc nie można powiedzieć, by jakaś poważniejsza cyfra tonażu leżała odłogiem, — a gdy naodwrót pomyślimy, że dzisiejszy ruch okrętowy Anglii potrzebuje więcej okrętów niż normalnie, a to z dwóch powodów wyżej wyłuszczonych, to jasnym się stanie, że ilość pokładów okrętów handlowych musiała się dziś bardzo a bardzo zmniejszyć. Czyli innymi słowami: Anglia nie może zbyt wielu okrętów swoich wycofywać ze służby zagranicznej, ponieważ nie ma do dyspozycji wystarczającej liczby okrętów neutralnych, by nimi te luki zapełnić. Albo: musiałyby wszędzie na świecie powstać jeszcze większe trudności w handlu zagranicznym i w zaopatrywaniu niż te, jakie się okazały przy skurczeniu się przestrzeni pokładów okrętowych.

4) Ten, dający się poważnie odczuwać brak okrętów powiększył się jeszcze bardziej skutkiem zniszczenia okrętów spowodowanego blokadą niemiecką. Bo strata każdego zatopionego statku daje się odczuć kilkakrotnie, gdyż odpada on już przy wszystkich następnych transportach. W tym położeniu znajduje się cała żegluga międzynarodowa i dlatego frachty wszędzie są drogie. Z tego też powodu żegluga neutralna może na całym świecie znaleźć opłacające się zajęcie a żadna neutralna linia okrętowa nie będzie ryzykowała, by posyłać swe okręty do Anglii. Jakiż to niewidzialny, ale bardzo pomocny sprzymierzeniec blokady niemieckiej!

Nie zapominajmy o tym ,że sprawność brytyjskiego transportu lądowego jest stosunkowa niewielka, a w każdym razie nie wystarcza na przetransportowanie większej ilości towarów z portów północnych i szkockich do południowych obszarów. Jak rozpaczliwa musiała być sytuacja właśnie w początkach sierpnia ub. r. świadczy nierozumne usiłowanie Anglików, którzy chcieli pociągi konwojowe wielkimi jednostkami okrętowymi prowadzić przez Kanał La Manche. Również ostatnie usiłowania, by port Dover utrzymać w ruchu, choć był pod ogniem niemieckim — zarządzenia takie, graniczące prawie z samobójstwem — najlepiej dowodzą, że wyspy brytyjskie są skazane na śmierć gospodarczą przez zamknięcie wielu portów.

Możnaby tu jeszcze dodać, że większe zapotrzebowanie okrętów spowodowane zostało zamknięciem Morza Śródziemnego i skutkiem tego koniecznością robienia olbrzymich okrążeń w drodze do Indyj i do Azji wschodniej.

Jeśli więc minister Cross twierdzi, że (mimo tak wielkiego zwiększenia floty handlowej!) dzisiaj zamiast 6 milionów ton miesięcznego normalnego przywozu, mają jeszcze przybyć 4 miliony ton, to pozwolimy sobie przyjąć, że i ta cyfra jest mocno przesadzona. Odpadła jedna trzecia dowozu do Anglii, jest to cyfra już bardzo poważna, rzeczywistość przewyższyła ją mocno z całą pewnością.

«Sprzedane skrzydła» 2)

Memoriał gen. Rybaka — Rayski był „Turkiem" i zbombardował własne oddziały — Tchórz został szefem lotnictwa polskiego

Odpis.

Warszawa, dn. 6 marca 1931 r.

Kazimierz Kubala
major pilot obserwator

TAJNE.

DO
PANA PROKURATORA
Wojskowego Sądu Okręgowego Nr. 1.
w Warszawie.

Panie Prokuratorze!

Wezwany do złożenia zeznań w sprawach naszego lotnictwa, przedstawiam je w skróceniu na piśmie.

Czas i mój stan duchowy nie pozwalają mi na opracowanie materiału tak drobiazgowo, by każdy z tych zarzutów mógł stanowić oddzielny dowód, że nasze Kierownictwo lotnictwa wojskowego zdyskwalifikowało się.

Z całego nawału materiału wybrałem te dane, które dadzą się najłatwiej udowodnić świadkami i dokumentami.

Podaję tutaj nazwiska szeregu świadków, o przesłuchanie których proszę. Jako ekspertów, o pełnej wiedzy naukowej proponuję następujących profesorów Politechniki Warszawskiej: Witoszyńskiego, Czuchralskiego i Mokrzyckiego.

Zarzuty moje, zawarte poniżej skierowuję przeciwko Szefowi Departamentu Aeronautycznego płk. pil. Lud. Rayskiemu*), którego wieloletnią działalność na podstawie posiadanych danych uważam w najwyższym stopniu za szkodliwą dla Państwa.

Płk. Rayski nie miał na tyle odwagi, by zdecydować się na ustąpienie, względnie przez zażądanie przeprowadzenia śledztwa przeciw sobie oczyścić się z zarzutów, które stawiali mu Szef Sztabu Głównego, Generalny Inspektor Lotnictwa, podwładni oficerowie i codzienna prasa, — zarzucając mu: unieruchomienie lotnictwa na wypadek wojny, pozbawienie go zdolności do jakiejkolwiek akcji frontowej oraz straszne skutki jego zarządzeń, które stały się powodem niepotrzebnych śmiertelnych wypadków lotniczych.

Do podniesienia tych zarzutów czuję się zobowiązany jako przedstawiciel broni, której znaczenie może być dla Państwa w razie wojny decydujące, a która narażona jest na zniszczenie.

Poniżej podane zarzuty dopiero należycie się uwypukla po przeczytaniu memoriału Gen. Inspektora Lotnictwa gen. dyw. Rybaka, który go złożył Panu Ministrowi Spraw Wojskowych w lutym 1928 r.

*) Aby zachować wiernie całość manuskryptu, tytuły i rangi występujących w nim ludzi podajemy w takim brzmieniu, w jakim są one podane. Rayski, gdy Kubala pisał te słowa, był tylko jeszcze — pułkownikiem. (Przyp. — redakcja)

Memoriał gen. Rybaka najwidoczniej nie doszedł do rąk p. Marszałka, ponieważ ten napewnoby nie trzymał w wojsku szkódliwych dowódców.

Gen. Rybak udowadnia w nim również zupełną niezdolność frontową i brak gotowości bojowej naszego lotnictwa z powodu złego uzbrojenia i sprzętu płatowcowego, braku części zapasowych, złego wyszkolenia i t. p.

Stan ten, podany w r. 1928 przez gen. Rybaka znacznie się pogorszył pod każdym względem.

Mam nadzieję, że jeśli katastrofy, gotującej się dla naszego lotnictwa nie mogły powstrzymać najwyższe władze wojskowe, meldujące o nadużyciach Szefa Dep. A. Panu Ministrowi Spraw Wojsk. kilkakrotnie bezowocnie — to może moja skromna ofiara, dla której poświęciłem całą moją przyszłość wojskową, będzie tym historycznym „wdowim groszem", który przechyli szalę na stronę sprawiedliwości w ocenie i zahamówieniu tego, co się w lotnictwie dzieje.

—o—

Płk. Rayskiego znam jeszcze z czasów wojny polsko-bolszewickiej tj. z czasów, kiedy wartość każdego oficera najlepiej dawała się ocenić, ponieważ jedynie osobista kwalifikacja decydowała o wysokości stanowiska zajmowanego przez danego oficera.

Będąc w r. 1919 Zastępcą Szefa Lotnictwa Naczelnego Dowództwa, a przez rok 1920 Zastępcą Szefa Lotnictwa 6 Armii oraz oficerem taktycznym Grupy Lotnictwa miałem dosyć sposobności ocenić wartość por. pil. Rayskiego na stanowisku D-cy Eskadry, ponieważ ten mi całą wojnę pod względem taktycznym podlegał.

Por. Rayski, który w czasie wojny światowej czuł się obywatelem i patriotą tureckim(!) służąc w armii tureckiej, zameldował się u mnie, w Naczelnym Dowództwie w połowie 1919 r. Po zorganizowaniu eskadry wysłałem por. Rayskiego, jako dowódcę 21 eskadry na front, z którego został por. Rayski wyrzucony(!) w lipcu 1920 przez Szefa Lotnictwa Naczelnego Dowództwa na wniosek Szefa Lotnictwa 6 Armii oraz na żądanie Dowódcy 6 Armii:

a) za samowolne oddalenie się z frontu czyli dezercję, — na zielony urlop do Warszawy bez wiedzy i pozwolenia, zarówno Dowódcy 6 Armii, jak i Szefa Lotn. 6 Armii na kilkanaście dni. Por. Rayski pozostawił wówczas eskadrę bez dowódcy w czasie ciężkich walk 6 Armii i wytężonej pracy lotnictwa, jaką spowodowało wejście do akcji konnej Budiennego.

b) za tchórzostwo i niedbałe wykonanie zadania taktycznego, w czasie którego por. Rayski i jego obserwator por. Filipowicz zrzucili bomby na własne oddziały, zabijając bombami 20 własnych żołnierzy, 2 oficerów i raniąc wielką ilość. Żołnierze ci pracowali przy naprawie toru kolejowego, zachowując się spokojnie tj. jak właśni żołnierze. (Nieprzyjaciel na widok płatowca ucieka i kryje się). Poza tym bombami uszkodzono naprawione tory kolejowe, przez co nastąpiło opóźnienie akcji własnej 12 Dywizji Piechoty o całą dobę.

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada